

Do

Głównego Urzędu Cel

przez

Urząd Celny Port Lotniczy
00-906 Warszawa

Dr Zdzisław Najder
Oboźna 3 m. 23
00-340 Warszawa

Dnia 10 bm., kiedy wracałem z podróży służbowej do Londynu, dokąd byłem delegowany przez Biuro Współpracy Kulturalnej z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki, przeprowadzono na mnie rewizję osobistą - która nie została uwzględniona w protokole, zapewne dlatego, że nie przy niej nie znaleziono nie mniej tego rodzaju upokarzające postępowanie winno być przez odpowiednie władze potwierdzone i uzasadnione - oraz dokonano rewizji mojego bagażu.

Po rewizji bagażu zabrano mi wszystkie przewożone druki, notatki naukowe i zapiski osobiste /kalendarzyk na rok 1975, książeczka z adresami/ i listy rodzinne. Część tych przedmiotów, a mianowicie sześć druków, została "zajęta" /pokwitowanie nr 054414/, a następnie, po przeszło godzinnym dalszym czekaniu, pozostałe przedmioty nie zostały mi, wbrew zapowiedzi, zwrócone, ale "zdeponowane". W sprawie owych zdeponowanych - jak mnie poinformowano, bezterminowo - przedmiotów wystąpiłem natychmiast listem z dnia 11 bm., popartym przez Zarząd Główny Związku Literatów Polskich.

Obecnie ^{zw}wracam się w sprawie zajętych druków. Są to: 1. Dwa numery paryskiej "Kultury"; 2. książka "Ewolucja czy Rewolucja"; 3. książka J. Garlińskiego "Oświęcim walczący"; 4. zeszyt czasopisma "Survey"; 5. egzemplarz londyńskich "Wiadomości". Zeszyty "Kultury" zawierają teksty Czesława Miłocza i Leszka Kołakowskiego, którymi się zanierosowałem ze względu na osobistą znajomość autorów. Książka "Ewolucja czy rewolucja" została mi podsunęta przez londyńskich znajomych jako coś w rodzaju summy poglądów emigracji politycznej na historię i ustrój PRL; w "Wiadomościach" jest podobno ciekawy artykuł a języku polskim i jego odkształceniach na emigracji. Druki te zostały mi podarowane przez znajomych; treści ich poza tym nie znam, ponieważ w Londynie zajęty byłem konferencją i sprawami naukowymi. Zeszyt czasopisma angielskiego "Survey" jest numerem specjalnym, poświęconym trzydziestolecia zakończenia ostatniej wojny; jest podobno pozycją wyjątkowo ciekawą i, o ile zdążyłem zauważyć, nie zawiera tekstów na tematy polskie. Obszerną monografię ruchu oporu w obozie oświęcimskim dano mi z prośbą o przekazanie historykowi, zajmującemu się tą tematyką.

Jeżeli kompetentne władze uznają, że intelektualista, który spędził wiele lat za granicą, głównie w USA, wykładając na temat literatury i kultury polskiej i nie raz stykając się z najrozmaitszymi środowiskami emigracyjnymi; który wracał z tych pobytów z dorobkiem pedagogicznym i naukowymi wysoko ocenianym przez różne instytucje - nie ma prawa zapoznawać się z piśmiennictwem zagranicznym i emigracyjnym, mogą tylko wyrazić swoje zdziwienie. Lojalność Polaka nie musi chyba być pojmowana jako oparta na ignorancji. Natomiast skonfiskowanie książki o Oświęcimiu wywołuje nie tylko zdziwienie ale i oburzenie. Czyżby o tych sprawach monopol pisanie mieli Polacy, zamieszkali w Polsce?

Uprzejmie proszę o udzielenie mi w powyższych sprawach wyjaśniającej odpowiedzi. Pozwolę sobie dodać, że przeprowadzający rewizję urzędnicy powoływali się przy tej czynności na obowiązujące od 1 lipca prawo celne. Przepisy tego prawa są praktycznie niedostępne: jak mnie poinformowano, odpowiednie wydawnictwa są dawno wyczerpane. Myślę, że przed nieprzyjemnym egzekwowaniem przepisów należało by postarać się o ich upowszechnienie.

Warszawa, 12 lipca 1975 r.

P.S. Żaden z zatrzymanych przedmiotów nie był ukryty, a wszystkie druki sam podałem urzędnikom, kiedy dowiedziałem się, o co im chodzi.